

Kot MundeK na tropie sezon 5 odcinek 4

Autorzy

Filip Koszlaga i Maciej Sztaberek

SCENA I
(MUNDEK, FLORKA, DI, BENIOR, KUNA, REPORTER RADIOWY)

REPORTER

Dzień dobry Państwu. Znajdujemy się dzisiaj w szkole podstawowej przy ulicy cenionego botanika i rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Profesor Władysław Szafer działał na rzecz ochrony przyrody m.in. poprzez współtworzenie parków narodowych.

I to właśnie tutaj odbyły się pierwsze zajęcia z ekologii prowadzone przez łódzką Zwierzopolicję. A z nami Benior Szczekalski, były komendant, który je współprowadził.

BENIOR

(chrząknięcie, niezadowolony) Były komendant, były komendant... Panie redaktorze, po co to tak podkreślać, co? Dzień dobry, dzień dobry...

REPORTER

Panie posterunkowy, wiemy o nowej akcji Zwierzopolicji, której celem jest zapoznanie dzieci z ekologią, gdyż bezpieczeństwo na drodze to nie wszystko i każdy, nie ważne w jakim wieku, powinien chronić i dbać o przyrodę. Proszę nam powiedzieć... Jak dzieci zareagowały na dzisiejsze zajęcia?

BENIOR

Bardzo dobrze. Jako wzorowi policjanci wiele ich nauczyliśmy. Wraz z kolegą Desmondem przedstawiliśmy najważniejsze założenia ekologii, dzięki czemu dzieci poznały ten no... kodeks ekologa.

REPORTER

Dzieci pewnie miały wiele pytań.

BENIOR

(do reportera) Yyy... oj... tak, pytania miały bardzo ciekawe...
(w stronę Di) Ejj, zostawcie moją torbę z piątym śniadaniem. Di zrób coś z nimi!
(do reportera) Ach te dzieci. Jak ja je uwielbiam...

FLORKA

(Śmiech) Benior w roli nauczyciela? Tego jeszcze nie grali.

MUNDEK

Coś czuję, że dzieci na długo zapamiętają spotkanie z naszym byłym komendantem.
(dźwięk zatrzymywania samochodu) Dobra, jesteśmy na miejscu.

(hamowanie samochodów, wyłączanie silnika, wysiadanie z samochodu)

MUNDEK

Wszyscy gotowi? (pauza) Benior, co ty tam robisz? Idziemy.

BENIOR

Eeee, pomyślałem, że ktoś powinien zabezpieczać tyły... najlepiej z samochodu...

MUNDEK

Nie po to cię wzięliśmy, żebyś wygodnie sobie siedział w samochodzie, kiedy my będziemy odwalać całą robotę. Masz nam pomóc znaleźć ten dwór z zagadki. Zrozumiano?

BENIOR

Ale...

FLORKA

Benior, obiecuję Ci, że jeśli nas zaatakuje jakiś duch, to osobiście go potraktuję miotaczem protonów.

BENIOR

Serio?! Wzięłaś go?!

FLORKA

Tak, Benior. Schowałam za uchem...

BENIOR

(sarkastycznie)

Hahaha, bardzo śmieszne.

MUNDEK

Dobra dobra, koniec... Dosyć tych pogaduszek, ruszamy. Pamiętajcie, aby nie odłączać się od grupy. Nie ma tu zasięgu. Jesteśmy zdani tylko na siebie.

(słysząc włączanie latarek, kroki, trzask łamanych gałęzi, wycie wiatru, szelest drzew na wietrze)

DI

(przyciszonym głosem)

Kurka wodna, serio, całkiem tu straszno...

BENIOR

(przyciszonym głosem)

No przecież wam mówiłem! To nie jest miejsce na spacer. Igramy z siłami, których nie rozumiemy! O ile po tej dwójce narwańców mogłem się tego spodziewać, o tyle ciebie zupełnie nie rozumiem, czemu ty się tu pchałeś.

DI

(przyciszonym głosem)

No wiesz, byłem ciekaw. To podstawa bycia naukowcem.

BENIOR

(przyciszonym głosem)

I pierwszy stopień do... Ech, nieważne.

(kroki bohaterów, trzask łamanych gałęzi, wycie wiatru, szelest drzew na wietrze, nagle słysząc pohukiwanie sowy)

BENIOR

Aaaa! Co to było?

DI

Yyy! Eee, to tylko sowa. (pod nosem do siebie) Tak myślę...

MUNDEK

Panowie, to nie czas na wygłupy. Skupcie się! Mamy robotę do wykonania. Benior, powiedz mi lepiej, czy idziemy w dobrym kierunku.

BENIOR

Tak... Chyba...

MUNDEK

To tak czy chyba?

BENIOR

Nie wiem. Nie pamiętam. Próbowalem zapomnieć o tym miejscu.

MUNDEK

O matko... I jego zrobili komendantem... Dobra, chodźmy w tamtą stronę.

(kroki bohaterów, trzask łamanych gałęzi, wycie wiatru, szelest drzew na wietrze)

FLORKA

Chyba jesteśmy na miejscu.

(słysząc jak wiatr uderza w okiennice)

BENIOR

(przerażony, łamiący się głos)

Tak... to tu...

MUNDEK

Okej, słuchajcie. My z Florką przeszukamy budynek, a wy dwaj pójdziecie przez las i sprawdzicie, co się znajduje z drugiej strony. Oczy dookoła głowy. Benior, słyszysz mnie?

BENIOR

Co? Tak, oczy dookoła głowy... Chociaż wolałbym je zamknąć.

(słysząc dźwięk wchodzenia po skrzypiących schodach, powolne uchylanie drzwi)

MUNDEK

(półgłosem)

Otwarte. No to nie ma odwrotu, wchodzimy. Najpierw sprawdzimy parter, a potem piętro.

(kilka kroków po skrzypiących deskach)

MUNDEK

Ale tu ciemno... Ile pajęczyn...

FLORKA

Fuj... (ironicznie) Oj, dawno tu nikt nie sprzątał.

MUNDEK

Taaa. Benior by zawału dostał ze strachu.

FLORKA

(ze śmiechem)

Noo, dawno nie widziałam go tak wystraszonego.

MUNDEK

Tak. Trzeba go zabierać tu częściej, może przestałby być taki gburowaty.

FLORKA

To może go nastraszymy! Mam w domu taką jedną maskę...

MUNDEK

Hahah! Chciałbym zobaczyć jego minę...

(nagle słysząc dźwięk jakby coś zatrzasnęło pokrywę fortepianu i przebiegło po jego klawiszach)

MUNDEK I FLORKA

Aaaa!

MUNDEK

Co to było u licha?

FLORKA

Nie wiem. Sprawdźmy to.

(wchodzi ponura muzyka, kroki po skrzypiącej podłodze, w miarę zbliżania się do drzwi słysząc kogoś grzebiącego w śmieciach - np. odgłos garnków)

MUNDEK
(szeptem)
Gotowa?

FLORKA
Mhm.

(szybkie otwarcie drzwi przez Mundka, podczas rozmowy kuna cały czas przerzuca śmieci)

KUNA
Hej?! Czego tu?! To moja miejscówka. Byłem tu pierwszy! Nie dam! Nie dam! Już was tu nie ma! Won mi stąd!

MUNDEK
Zwierzopolicja! A co ty tu robisz?

KUNA
Jeszcze ich tu brakowało... A jak myślisz, co ja tu robię, futrzaku? Śmieci, śmieci!
(do siebie)
Nie dadzą uciśnionemu zwierzakowi zarobić na życie.

FLORKA
Widziałeś tu kogoś?

KUNA
Czy widziałem? Ja nic nie widziałem, nic. Ja tylko zwiedzam te wasze piękne przybytki.
A w sumie to już mnie tu nie ma. No to pa!

(słysząc szybkie kroki jak wybiega)

MUNDEK
(ironicznie) Pa... A myślałem, że s tym mieście widziałem już wszystko.

FLORKA
Narobił mi stracha...

(słysząc powolne kroki po pokoju, podłoga skrzypi)

MUNDEK
Rozglądaj się uważnie. Gdzieś tutaj musi być ukryty symbol klucza wiolinowego.

(kroki)

Czekaj, czekaj, a co tam stoi w kącie? To chyba fortepian...

FLORKA

To pewnie on tak grzmotnął.

MUNDEK

No tak! Gdzie ja mam głowę! Fortepian, klucz wiolinowy. Przecież to pasuje.

FLORKA

Masz rację! To tutaj musi być ukryta wskazówka! Pomóż mi.

SCENA II

(DI, BENIOR, LUIZA, BRUNO)

(trzask łamanych gałęzi, wycie wiatru, szelest drzew na wietrze, uderzenia okiennic)

DI

(lekko przestraszonym głosem, jakby chciał zagadać sytuację)

To musiał być kiedyś piękny dom. Od razu widać, że jest w stylu modernistycznym...

(lekki pisk)

Tak, tak... Te proste, geometryczne formy, funkcjonalność w każdym calu, brak zbędnych ozdób oraz duże przeszklenia tylko to potwierdzają. Jak tu jechaliśmy, to czytałem, że mieszkał tu łódzki fabrykant Teodor Steigert. To jego dom letniskowy. To naprawdę ciekawe, że kiedyś mieszkańcy mieli domki letniskowe. Przyznaj, chciałbyś taki mieć, nie?

BENIOR

Prawdę powiedziawszy, nie bardzo. Chciałbym jedynie się stąd zmywać.

DI

Co racja, to racja. W tym miejscu serio ciarki przechodzą po plecach...

BENIOR

Nic mi nawet nie mów.

(słysząc trzask gałęzi gdzieś blisko)

BENIOR

Aaa!

DI

(mało przekonująco - jakby sam siebie przekonywał)

Spokojnie, to na pewno tylko wiatr ułamał gałąź. Pełno ich tu i nie wyglądają zbyt solidnie. Pewnie spróchniała.

BENIOR

Aha... Na pewno masz rację...

DI

Benior, a co ty się tak do mnie przysuwasz?

BENIOR

Co? Nie... Wydaje ci się...

BENIOR I DI

Hęę?

(słysząc szelest krzaków)

CIĘCIE

LUIZA

(półgłosem)

Ty, patrz, to ten niewydarzony policjant, co nas zatrzymał w parku.

BRUNO

A niech to, idą prosto na nas...

LUIZA

Jak on miał na imię?

BRUNO

Nie pamiętam. Beniek, Bąbol... Benior...

LUIZA

Tak, Benior!

BRUNO

A po co Ci to...?

LUIZA

Zaraz zobaczysz...

CIĘCIE

LUIZA

Uuuuciekajcie!

BENIOR

Di, co to było?

DI

Ja nic nie słyszałem. To na pewno tylko wycie wiatru.

LUIZA

Beniorrrr. Uciekaj stąd póki moooóžeēēēesz.

BENIOR

Di, słyszałeś to?! Zna moje imię.

DI

(coraz bardziej wystraszony)
Niemożliwe. Na pewno Ci się wydawało.

LUIZA

Uciekaaaaaajcie! Di, nie idź tą drogąąąą! Zawróć, póki mooožeēesz!

DI

O cholibka! Też to słyszę!

LUIZA

Nie chcemy was tutaj! Pożałujecie tegoooo!
(przerazający śmiech)

DI

W nogi!

BENIOR

Ratuj się kto może!

BENIOR I DI

Aaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaa!

SCENA III

(MUNDEK, FLORKA, RATLER, CZARNA WDOWA, DI)

MUNDEK

Dobra, tutaj nic nie ma... Zajrzę pod spód... Na klawiszach też nic, na półce na nuty też.

FLORKA

Dobra, to zostaje wewnątrz fortepianu.

MUNDEK

Musimy podnieść klapę. Pomóż mi.

(dźwięk ponoszenia klapy)

A niech to, wszystko strasznie zakurzone.

FLORKA

Z wyjątkiem jednego miejsca.

MUNDEK

Faktycznie.

FLORKA

Myślisz, że...

MUNDEK

Tak, Bruno i Luiza musieli tu niedawno być. Musimy się pospieszyć.

FLORKA

Co my tu mamy... Poświeć latarką...

MUNDEK

Już.

FLORKA

Ktoś tu wystrugał jakiś rysunek w drewnie... Ale co to jest?

MUNDEK

Nie mam pojęcia. Nigdy czegoś takiego nie widziałem.

FLORKA

Przypomina mi trochę jakiś stary przedmiot... Pudełko? Na pewno ma kształt walca. Żłobienia w drewnie są dosyć głębokie. Ktoś tu się musiał nieźle napracować, strugając to...

MUNDEK

Hmm... ciekawe, co to jest. Dobra, zrób zdjęcie i zastanowimy się nad tym na komendzie. A teraz zbierajmy się stąd. To miejsce działa na mnie jakoś dziwnie...

(dźwięk robienia zdjęcia)

FLORKA

Zrobione.

MUNDEK

Trzeba znaleźć Beniora i Di. Pewnie z krzykiem biegają po lesie.

RATLER

Mmmmmm! Hmmmmm!

MUNDEK
Słyszałaś to?

FLORKA
Tak...

MUNDEK
Może to Benior i Di?

RATLER
Mmmmmm! Hmmmmm!

FLORKA
Nie przypomina mi to nikogo znajomego.

MUNDEK
Trzeba to sprawdzić.

(powolne kroki po skrzypiących schodach, okrzyki narastają, muzyka narasta, nagle słyszać dźwięk gołębia przelatującego tuż nad głowami bohaterów i wylatującego przez okno)

MUNDEK I FLORKA
Aaa!

FLORKA
O matko! Ale się wystraszyłam.

MUNDEK
Gołębie... Jak ja nie cierpię gołębi... Latające szczury...

(kolejne kroki po schodach/podłodze, słyszać coraz wyraźniej okrzyki Ratlera, który jest zakneblowany, muzyka narasta, bohaterowie zatrzymują się przed drzwiami)

MUNDEK
Dobra! Te hałasy dobiegają zza tych drzwi. Gotowa?

FLORKA
Nie sądziłam, że to powiem, ale trochę się jednak boję...

MUNDEK
Ja też, ale damy radę. Raz, dwa, TRZY!
(dźwięk wyważania drzwi kopniakiem, po sekundzie ciszy dźwięki zakneblowanego Ratlera)

RATLER
Mmmmmm!

MUNDEK
No proszę, proszę, kogo moje oczy widzą. Toż to Ratler we własnej osobie. I to w pajęczej sieci...

RATLER
(bardzo intensywnie)
Mmmmmm!

MUNDEK
Co tam mruczysz? Czekaj, nic nie rozumiem przez ten knebel. Nie ruszaj się.
(słuchać dźwięk zdejmowania knebla)

RATLER
Ty półgłówku! Za tobą! Uważaj! Za tobą!

MUNDEK
He? Co...?!

(słuchać dźwięki skaczącego na Mundka pajaka i szczękających żuwaczek, dźwięk szarpiącego się Mundka)

CZARNA WDOWA
Tsss. Dawno nie trafił mi się żaden kot do kolekcji.

FLORKA
Zostaw go! Łapska przy sobie!

CZARNA WDOWA
(przerażający dźwięk/odgłos niewerbalny pajaka obracającego się stroną Florki)

FLORKA
Ani kroku dalej!

(słuchać kroki zbliżającego się pajaka, a potem strzały Florki)

CZARNA WDOWA
Arrrr.

(Florka podbiega do Mundka)

FLORKA
Wstawaj!

MUNDEK

Już, już. Dzięki Florka!

CZARNA WDOWA

(ryk pająka, a potem sycząco) Ty mała wstrętna kocico. Pożałujesz tego!

(słysząc jak Mundeek odbiega i również sięga po broń)

RATLER

Niech ktoś mnie stąd zdejmie!

MUNDEK

Florka, uważaj!

Hej, maskaro, tutaj jestem!

(słysząc jak pająk uderzył nogą w podłogę obok, Mundeek strzela do pająka)

CZARNA WDOWA

Głupcy. Wasze małe pukawki nic mi nie zrobią. Skończycie w moim kokonie...

RATLER

To się nie może dobrze skończyć. Ratunku!

CZARNA WDOWA

Cicho tam!

(dźwięk uderzenia jednej z łap, słysząc jak kokon się odlepia od sufitu, a potem przelatuje, uderza o drewnianą skrzypiącą podłogę, deski pękają, Ratler spada)

RATLER

(coraz bardziej z oddali)

Aaaa! Szczurze przeczysty...

DI

Gra skończona. Pod ścianę, ale już!

MUNDEK

Di, sam nie dasz jej rady!

CZARNA WDOWA

Ooo, kolejny kotecek. W dodatku takie chucherko i jeszcze mi grozi. (makabryczny śmiech) I co mi niby zrobisz?

DI
To!!!

(słysząc dźwięk spryskiwacza)

CZARNA WDOWA
Aaaa! Co to za paskudztwo?! Co za smród! Zabierz to!!

DI
Jesteś aresztowana! Poddaj się!

CZARNA WDOWA
Nigdy! Aaaar!

MUNDEK
Uważajcie, odsuńcie się!

(słysząc jak rozpędzona czarna wdowa wyskakuje przez okno, rozbija ścianę i ucieka)

MUNDEK
(z ulgą) Ech, mało brakowało. (ze złością) Co to w ogóle było u licha?

DI
Przerośnięty pająk z rodziny omatnikowatych. A dokładniej - czarna wdowa - ich największy przedstawiciel.

MUNDEK
Ech, nigdy nie polubię pajaków... to zdecydowanie za dużo nóg jak na jedno zwierzę.
To pewnie ją widziałem w Muzeum Kinematografii.
(wzdychając z ulgą)
Dzięki za pomoc Di!

DI
(skromnie lecz z odrobiną dumy)
Drobiazg.

FLORKA
Ty to masz wyczucie czasu.

MUNDEK
Powiedz lepiej, co to za cudo sprawiło, że tak zwała.

DI
To? To tylko zwykły płyn do dezynfekcji.

FLORKA

Żartujesz sobie, prawda...?

DI

Wcale nie. Noszę go zawsze przy sobie. Lubię, gdy jest czysto. Przypomniałem sobie, że ma w sobie domieszkę lawendy, a pająki jej nie cierpią! Działa na nie odstraszająco. A tak poza tym, ma też wiele innych substancji czyszczących, których one nie lubią.

MUNDEK

Di, powiem to po raz kolejny! Jesteś genialny!

FLORKA

Noo! A nie mógłbyś nam przygotować czegoś podobnego? Tak na wszelki wypadek, gdybyśmy znów mieli z nim do czynienia.

DI

(na uśmiechu, z mrugnięciem oka)
W sumie, to chyba mógłbym coś wykombinować...

FLORKA

Super! Ale gdzie się podział Ratler?

MUNDEK

Pajęczycza uderzyła w jego kokon i chyba spadł na dół przez spróchniałą podłogę.

(dźwięk podnoszenia i włączania latarki)

Widzę kokon. Leży na dole. Ale Ratlera w nim nie ma.

FLORKA

Pewnie skorzystał z okazji i zwiął.

MUNDEK

Później się nim zajmiemy. Zgłosimy to Sroczyńskiemu i może któryś z patroli go dorwie. Teraz mamy ważniejsze zadanie. Musimy rozgryźć kolejną wskazówkę. A tak w ogóle - gdzie jest Benior?

DI

W aucie, wzywa posiłki. A co takiego znaleźliście?

MUNDEK

Na spodzie klapy od fortepianu był wyryty rysunek. Zrobiliśmy zdjęcie, zobacz.

DI

Fiu, fiu. Ciekawe.

MUNDEK
Wiesz, co to?

DI
To jakiś cylinder.

MUNDEK
Co?

DI
Cylinder to taki przedmiot, który ma kształt walca. Ten tutaj wygląda jak jakieś bogato zdobione pudełko, szkatułka? Ale nie, czegoś takiego nie widziałem...

FLORKA
Co to może być?

DI
Dajcie mi sekundę. Połączę się z moim policyjnym asystentem AI. Wyślij to zdjęcie na mój telefon.

MUNDEK
Dobra, chwila. Już.

DI
Dzięki.

(słysząc klikanie na smartfonie)

Chyba coś mam. Jeden z wyników pasuje w 90%. Wygląda to na Cylinder Grohmana. Czeka, jest coś jeszcze. Co? No to mamy problem...

FLORKA
Jaki?

DI
Ten cylinder trafił na aukcję... Zostanie sprzedany w Monopolis dziś wieczorem!

MUNDEK
Musimy się tam jak najszybciej dostać. Jedziemy! Nie ma czasu do stracenia.

SCENA IV
(ARTUR, MAKS, LISIEWICZ, ŁASICKI, BENIOR)
(dźwięki komendy policji, telefony, faksy, drukarki, rozmowy w tle)

ARTUR

Maks, masz moje słowo, że zrobimy wszystko, aby chronić Mundka. Możemy też przekonać prokuratora, aby wnioskował o złagodzenie twojej kary. Musisz jednak coś nam dać.

MAKS

Jasne. Wywiążę się ze swojej części umowy. Dam Wam na tacy Ratlera. I nie tylko... Dorzucę wszystko, co wiem na temat Ośmiornicy. Dopilnuję, aby ten mięczak nigdy więcej nie podniósł macki na Mundka.

ARTUR

Znakomicie. A więc umowa stoi?

MAKS

Stoi.

ARTUR

No i dobrze. Renard, Łaszek. Zabierzcie stąd Maksa do pokoju przesłuchań. Za kwadrans zajmie się nim detektyw Borsukowski.

LISIEWICZ I ŁASICKI

Tak jest!

(słysząc dźwięki kroków i pobrzękiwanie kajdanek, nagle pojawia się dźwięk krótkofalówki)

BENIOR

(wystraszonym głosem)

Odbiór, tu Benior. Do wszystkich jednostek. Policjanci w tarapatach. Przyślijcie wsparcie do lasu Ruda-Popioły. Coś zaatakowało Florkę i Mundka w starym dworze Teodora Steigerta.

MAKS

Coo? Coś się stało z Mundkiem?

LISIEWICZ

Cicho tam. Nie twoja sprawa.

MAKS

Owszem moja. Na Mundka poluje sami wiecie kto...

ŁASICKI

Kto? Kto taki?

MAKS

No wiecie... Ośmiornica... Wiem do czego jest zdolna i ktoś ją musi schwytać zanim dopadnie Mundka.

ŁASICKI

A skąd to wiesz?

MAKS

Bo ją znam.

ŁASICKI

No nie gadaj, że ją poznałeś? I wyszedłeś z tego cało?

MAKS

Słuchajcie, rozmawiacie przecież z samym Maksem. Ale fakt, ledwo uszedłem z życiem.

LISIEWICZ

Tak... a niby jak ona wygląda?

MAKS

Jest ogromna. Ma osiem macek jak stąd do końca pokoju. Kiedy patrzysz w jej oczy, widzisz prawdziwą pustkę... Aż dreszcze przechodzą. Na jej ramionach są przyssawki, który sprawiają, że ofiara nie ma jak się wydostać. Za to jej uśmiech... Brrrr... O tym lepiej nawet nie wspominać.

ŁASICKI

Ty, Renard. On chyba serio ją widział.

MAKS

Widziałem i mogę wam ją nawet narysować. Potrzebuję kartki, ołówka, mazaków i trochę światła.

LISIEWICZ

No nie wiem...

MAKS

Słuchajcie, za kwadrans weźmie mnie w obroty wasz detektyw. To pewnie zajmie parę godzin. Szczerze mówiąc, nie przepadam za detektywami. Dużo bardziej szanuję oficerów patrolowych, takich jak wy. W końcu najbardziej się narażacie. W 15 min dam radę wam ją narysować. Kiedy detektyw będzie mnie przesłuchiwał, wy będziecie mogli już działać i pomóc Mundkowi.

ŁASICKI

Renard, to niepowtarzalna okazja. (ciszej) Jeśli złapałibyśmy ośmiornicę, to na bank czeka nas awans.

LISIEWICZ

Hmmm. Dobra, niech będzie. Sala konferencyjna jest teraz wolna i oddzielona od reszty pomieszczeń.

MAKS

Ale mnie zaszczyt kopnął.

(słysząc kroki, otwieranie drzwi, odsuwanie krzesła)

LISIEWICZ

Maks, zaczekaj tu.

(słysząc dźwięk zamykanych drzwi)

Łaszek, leć po mazaki, a ja ogarnę kartkę i ołówek.

(dalej ich głosy słysząc przytłumione)

MAKS

Hmmm, wiedziałem... Co za gamonie... Grzechem byłoby nie skorzystać z takiej okazji. Potrzebuję czegoś ostrego. Hmm... O, spinacz. Bingo!

Muszę tylko podważyć tutaj i...

(dźwięki stękania a potem dźwięk otwierania kajdanek)

O, gotowe!

(słysząc kroki, otwieranie odsuwanego do góry okna, a potem powiew powietrza jak przy przeciągu)

MAKS

Ach, świeże powietrze... Dobra, czas na mnie.

(słysząc dźwięk, że Maks wychodzi przez okno)

ŁASICKI

Gdzie on się podział?!

LISIEWICZ

Miałeś go pilnować!

ŁASICKI

Niee! Ty miałeś go pilnować!

LISIEWICZ

Nie, ty!

SCENA V
(MUNDEK, FLORKA, MAKS, BRUNO, LUIZA, KUPUJĄCY)
(w tle słyszać grającą harfę)

MUNDEK

Dobra, to dziwne drewniane pudełko, to znaczy cylinder, jest w tamtej gablocie razem z resztą wystawianych przedmiotów. Teraz pozostaje tylko poczekać aż pojawią się Bruno i Luiza i ich zgarnąć.

FLORKA

Zgadza się. W sumie nie mogę się doczekać. Jeszcze nigdy nie byłam na tak ekskluzywnej aukcji.

MUNDEK

Ja też. O patrz, chyba zaraz się zacznie.

MAKS

Dobry wieczór Państwu! Dobry wieczór! Miło mi państwa powitać na specjalnej aukcji na Scenie Monopolis. (dalszy ciąg słyszać stłumiony z daleka)
Dziś zaprezentuję państwu unikatowe i niezwykle cenne antyki związane z historią naszego pięknego, przemysłowego miasta Łodzi. Ale zanim do tego przejdziemy, podziękujemy sponsorom dzisiejszego wydarzenia. Gorące brawa!

(brawa kupujących)

MUNDEK

Nie wierzę... Florka, uszczypnij mnie. On wygląda jak...

FLORKA

Maks... to on.

MUNDEK

(rozzłoszczony)
Co on tu robi?!

FLORKA

Nie mam pojęcia...

(dźwięk odsuwania krzesła, wstawania i szybkich kroków, przepychania się przez tłum)

MUNDEK

(cicho)

Proszę mnie przepuścić... Przepraszam... Proszę wybaczyć. Chce przejść.

FLORKA

Mundek!

MUNDEK

(rozzłoszczony, jakby chciał wbiec zaraz na scenę)
Już ja mu pokażę, co on sobie wyobraża.

FLORKA

Czekaj! Nie przerywaj mu teraz. Zobaczmy, co kombinuje. Jeśli teraz wkroczymy, to na bank zrobi się wielkie zamieszanie, a wtedy Luiza i Bruno zwiną cylinder.

MUNDEK

Ech, masz rację. Stańmy tam z boku, żeby mieć go na oku.

MAKS

Uwaga, proszę Państwa! Proszę Państwa, uwaga! Ogłaszam rozpoczęcie aukcji.
Pozycja nr 1 - Popiersie Karola Scheiblera. Wykonane przez słynnego łódzkiego rzeźbiarza Władysława Czaplińskiego. Cena wywoławcza to 10.000 zwierozłotych.

Pani Żyrafa z lewej - 10.100! Pan Hipopotam z prawej - 11.500!
Kto da więcej! Pani Sikorka w kapeluszu w przedostatnim rzędzie - 12.500! I taką rywalizację to ja rozumiem! Czy to ostateczna oferta?! Nie, nie! Mamy kolejną! Pani Pawica - 15.000 zwierozłotych! Kto da więcej? Po raz pierwszy, po raz drugi i po raz trzeci...

(dźwięk uderzenia młotkiem)

Sprzedane za 15.000 zwierozłotych!

CIĘCIE

MAKS W TLE

Prezentuję pozycję nr 2. Płyta gramofonowa z nagraniem „Prząśniczki” w wykonaniu Towarzystwa Śpiewaczego Lutnia i Orkiestry Fabrycznej Karola Scheiblera. U la la...
Cena wywoławcza to 5.000 zwierozłotych.

(dalszy ciąg słyszeć stłumiony z daleka)

Jest pierwsza oferta - Pan Słoń w czwartym rzędzie w rogu - 5.200! Pan lew w piątym rzędzie po prawej - 5.500! Pani Pawica - 6.000! Kto da więcej? Pan Krokodyl - 6.500! Pani Sikorka - 7.200! Pan Kot z prawej - 8.000! Czy są inne oferty? Nie widzę... 8000 po raz pierwszy, po raz drugi i po raz trzeci...

(dźwięk uderzenia młotkiem)

Sprzedane za 8.000 zwierozłotych!

BRUNO

I co widzisz?

LUIZA

Ta lornetka jest rewelacyjna. Widzę cylinder jak na dłoni.

BRUNO

Widzisz jakieś zabezpieczenia, alarmy?

LUIZA

Hmm. Nie. Wygląda na zwykłą gablotę. Powinno pójść łatwo.
(westchnienie)

Szkoda, że nie możemy zwinąć tych wszystkich błyskotek.

BRUNO

To prawda. Ale jesteśmy tu w innym celu.

LUIZA

(westchnienie)

BRUNO

Dobra, zaczynamy.

MAKS

Szanowni Państwo, a teraz coś na co wszyscy czekaliśmy. Ogłaszam aukcje pozycji nr 3 - Cylinder Henryka Grohmana. Nie mylić z kapeluszem! To drewniane pudełko z mechanizmem pierścieniowym. Twórca nieznany. Legenda głosi, że ktoś w nim ukrył zaszyfowaną wiadomość. Konia z rzędem temu, kto wpadnie na pomysł, jak je otworzyć. Cena wywoławcza to 20.000 zwierozłotych.

Mamy pierwszą ofertę! Pan Gronostaj w drugim rzędzie - 20.100!

Pani Sikorka - 20.500! Pan Hipopotam - 21.000! Pan Koala z lewej - 21.500!

Pani Panda - 22.000! Pan Lew - 22.200! Pani Pantera - 22.500! Pan Żółw - 22.600!

Proszę Państwa, zaraz dostanę oczopląsu! Pani Oślica - 22.700!

Pani Kameleon - 23.000!; 23.100!; 23.200!; 30.000! Czy ktoś przebiję? Czy ktoś przebiję? Mamy więcej? 30.000 po raz pierwszy?! 30.000 po raz drugi? 30.000 po raz...?

(gaśnie światło)

KUPUJĄCY

(okrzyki przerażenia)

Aaaaa! Yyyyy! Co się dzieje?! Widzę ciemność! Co to ma być?!

(dźwięki tłumu - chaos)

MUNDEK

Szybko, włącz latarkę, na scenę!

(dźwięk włączania latarek)

FLORKA

Już!

MUNDEK

Przepraszam! Z drogi! Zwierzopolicja! Proszę nam zrobić przejście!

(dźwięk włączania się światła)

KUPUJĄCY

O, światło. Od razu lepiej!

Ufff. Znow coś widzę.

MAKS

Najmocniej Państwa przepraszam! Mieliśmy chwilową awarię. Wszystko jest już... A niech to dunder świeśnie...! Cylinder zniknął! Pomocy! Ochrona! Niech ktoś wezwie Zwierzopolicję! Złodzieje!

KUPUJĄCY

To niemożliwe! To straszne!

KUPUJĄCY - ZWYCIĘZCA

Gdzie mój przedmiot. Przecież wygrałam!

MUNDEK

(wskakując na scenę)

Zwierzopolicja! Proszę o spokój. Wszyscy mają pozostać na swoich miejscach. Ochrona, proszę zamknąć wszystkie wyjścia.

FLORKA

(w tle)

Dyspozytor, odbiór! Proszę o wsparcie w Monopolis. Mamy kradzież podczas aukcji.

MUNDEK

Detektyw Drapakiewicz zbierze od państwa zeznania.

(groźnie)

A co do pana... (kilka kroków na przód na scenie)

Musimy sobie porozmawiać.

(ciszej przez zęby)

Co ty tu do licha robisz?!

MAKS

Ratuję Ci skórę...

MUNDEK

Pójdzie Pan z nami.

(słysząc kroki schodzących ze sceny Mundka i Maksa)

CIĘCIE

LUIZA

Co jest grane?! Gdzie ten cylinder?!

BRUNO

(wkurzony)

Ktoś nam go sprzątnął sprzed nosa...

LUIZA

I jeszcze do tego Pazur tu jest... Może to jego sprawka?

BRUNO

Nie wiem, o co tu chodzi, ale coś mi tu nie gra.

LUIZA

No to co robimy?

BRUNO

Na razie nic. Teraz to musimy jak najszybciej stąd wiać. Zaraz zaroi się tu od gliniarzy.

CIĘCIE

(dźwięk otwierania i zamykania drzwi, rumor kupujących cichnie)

MUNDEK

Na zapchlonego kundla, Maks! Co ty wyprawiasz?!

MAKS

Pomagam.

MUNDEK

Jak to pomagasz? Przez ciebie Bruno i Luiza ukradli cylinder! Gdybyś nie odstawiał tej całej szopki, to byśmy ich złapali!

MAKS

A ty braciszku, jak zwykle mnie nie doceniasz.

MUNDEK

Nie mam nastroju do twoich żartów!

MAKS

Ale ja nie żartuję! A poza tym, kto powiedział, że ukradli go Bruno i Luiza?

MUNDEK

Co?! O czym tym gadasz?

MAKS

Że zrobiłem manewr wyprzedzający. Oto twój drogocenny cylinder. Swoją drogą, gdybym dalej robił w tym fachu, to chętnie bym go sobie przywłaszczył...

MUNDEK

Nie wierzę... To naprawdę on.

MAKS

Zapamiętaj, braciszku. Najlepszą obroną jest atak.

MUNDEK

Zaraz, ty chcesz mi pomóc? Dlaczego?

MAKS

Jesteś moim bratem. To chyba logiczne, że chcę ci pomóc. A poza tym, ty możesz pomóc również mnie...

MUNDEK

Niby jak?

MAKS

Puść mnie wolno.

MUNDEK

Chyba oszalałeś!

MAKS

Posłuchaj, jest coś, o czym nie wiesz... Poluje na ciebie ośmiornica - najgroźniejszy przestępca w tym kraju.

MUNDEK

Maks, każdy przestępca w tym mieście chciałby mnie dorwać.

MAKS

Nie rozumiesz... Wyznaczyła za Ciebie nagrodę. Teraz każdy pierwszy lepszy zbir będzie na ciebie polował.

MUNDEK

A więc ten pajak to robota Ośmiornicy... Najpierw Muzeum Kinematografii, teraz opuszczona rudera w lesie.

MAKS

Tylko mi nie mów, że spotkałeś czarną wdowę...

MUNDEK

Chyba tak...

MAKS

A więc jest gorzej niż myślałem.

MUNDEK

Słuchaj, wiem, że ona jest niebezpieczna, ale nie z takimi przestępcami miałem do czynienia. Poradzę sobie.

MAKS

Mundek, ale sam sobie z nią nie poradzisz. Jest na to zbyt potężna. Jak myślisz, dlaczego jeszcze nikt jej nie dopadł?

MUNDEK

(wzdycha)

MAKS

Pozwól sobie pomóc. Razem mamy większe szanse.

MUNDEK

Słuchaj, nie mogę cię puścić. Jesteś przestępcą, który uciekł z więzienia.

MAKS

A co zrobisz, jeżeli ośmiornica ponownie zaatakuje Florę? Tym razem możecie nie mieć tyle szczęścia... Skoro ty jesteś na celowniku, to ona na pewno też i nic na to nie poradzisz.

MUNDEK

Ehh... No dobrze... To co w takim razie proponujesz?

MAKS

Daj mi 24 godziny. Mam swoje kontakty. Dowiem się wszystkiego, co może mi się przydać, aby ją dopaść. Obiecuję, że za 24 godziny oddam się w ręce Zwierzopolicji.

MUNDEK

Tak po prostu?

MAKS

Tak po prostu. Mundek, jesteś moim bratem. Dopiero odzyskaliśmy kontakt. Nie każ mi czekać beczynn timerami, wiedząc, że w każdej chwili mogę cię stracić.

MUNDEK

Maks, nie wiem, co ja mam ci powiedzieć...

MAKS

Ale ja wiem. Pozwól sobie pomóc. Ty ocaliłeś mnie na dachu. Pozwól więc mi ocalić ciebie... i Florę. Nie masz lepszej opcji.

MUNDEK

(westchnienie) Nie wierzę, że to mówię, ale chyba masz rację.
(pauza)

Ale za 24 godziny widzę cię na komisariacie. Słowo?

MAKS

Słowo.

(dźwięk podania sobie łap)